

# Edyta Korepta

---

## Człowiek i przyroda w literaturze

---

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 9, 178-188

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Edyta Korepta

Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Katedra Edukacji Kulturalnej w Cieszynie

# Człowiek i przyroda w literaturze

Zagadnienia związane z ekologią, czyli „całokształt[em] działań zmierzających do zachowania wartości środowiska naturalnego”<sup>1</sup>, zaczynają zajmować coraz ważniejszą pozycję we współczesnej nauce, przyjmując charakter interdyscyplinary. W sytuacji, gdy humaniści stają się rzecznikami nauk przyrodniczych, można mówić o powstawaniu tzw. trzeciej kultury. Terminologię tę sformułował i wprowadził John Brockman, definiując ją następująco: Trzecia kultura to uczeni, myśliciele i badacze świata empirycznego, którzy dzięki swym pracom i piarstwu przyjmują rolę tradycyjnej elity intelektualnej w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania od zawsze nurtujące ludzkość: czym jest życie, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy<sup>2</sup>.

Ekologia rozszerzyła zatem zakres swoich zainteresowań, badając wpływ przyrody na człowieka oraz zmiany zachodzące w życiu jednostek i grup społecznych na skutek działalności kulturotwórczej; uświadomienie bowiem człowiekowi przez humanistów zagrożenia ekologicznego może w znacznym stopniu zapobiegać ogólnocywilizacyjnemu kryzysowi.

---

<sup>1</sup> *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*. T. 10. Red. H. Zgótkowa. Poznań 1997, s. 283.

<sup>2</sup> J. B r o c k m a n: *Powstaje trzecia kultura*. W: *Trzecia kultura*. Red. J. B r o c k m a n. Warszawa 1996, s. 15.

W proces poszukiwania sensownego miejsca człowieka na ziemi włączyła się również filozofia. Józef Bańka wytyczył kierunek myślenia o ochronie człowieka przed zgubnymi wpływami cywilizacji, nazywając go eutyfroniką<sup>3</sup>.

W wielu wypowiedziach rzecznicy ekologii wskazują na wartość i znaczenie kultur tradycyjnych, stąd istotne wydaje się zainteresowanie społecznościami zachowującymi dawny model kulturowy: ich wizją świata, obrzędowością i codziennym życiem, w którym przejawiają umiejętność mądrego bytowania w zgodzie z naturą.

Blіższe poznanie zagadnień „ochrony” człowieka przed negatywnymi wpływami cywilizacji wskazuje, iż te kwestie nie są domeną współczesności. Już wybitny filozof i pedagog Jan Jakub Rousseau (1712–1788) zwrócił uwagę na niebagatelną sprawę: naruszając naturalne środowisko, zmuszamy innych, by w takim środowisku funkcjonowali. Ujął więc sprawę w kategoriach globalnych, uzmysłowił zależności zachodzące między człowiekiem a naturą<sup>4</sup>, wskazał na konsekwencje odejścia człowieka od natury i jej praw. To właśnie uznał za główną przyczynę kryzysu moralnego<sup>5</sup>. Przedmiotem jego troski była zatem nie przyroda, jak zauważa J. Kolbuszewski, lecz los człowieka zagubionego w cywilizacji:

Wszystko, wychodząc z ręki Stwórcy, jest dobre, wszystko wyrodnieje w rękach człowieka. Zmusza on glebę do karmienia płodów właściwych innej glebie, drzewo do wydawania owoców właściwych innemu drzewu; miesza i płącze klimaty, żywioty i plody roku; kaleczy swego psa, swego konia, swego niewolnika; wszystko przeinacza, wszystko oszpeca; lubi zniekształcenia i potwory; nie chce niczego takim, jak je stworzyła natura, nawet człowieka; musi go tresować jak konia w ujeżdżalni; musi go ubrać na swoją modłę, jak drzewo w swoim ogrodzie<sup>6</sup>.

Najistotniejszą sprawą w prawidłowym i szczęśliwym funkcjonowaniu człowieka w świecie, w świetle poglądów wybitnego filozofa XVIII wieku, była harmonia między człowiekiem a naturą. Nie zawsze jednak – pisał Rousseau – zachowania człowieka wydają się racjonalne, w pewnych sytuacjach potrafi on wprowadzić bezład i chaos:

Natura daje mi obraz harmonii i symetrii, a rodzaj ludzki okazuje zgodność, lecz między ludźmi – chaos! Zwierzęta są szczęśliwe i jedynie pan ich jest ostatnim nędzarzem<sup>7</sup>.

Koncepcja Rousseau dała początek romantycznemu umiłowaniu przyrody również wśród polskich pisarzy. Literatura dostarcza wielu przykładów, które mogą stanowić ekologiczną inspirację (nie bez powodu nazywano *Pana Tadeusza*

<sup>3</sup> J. Bańka: *Ja teraz*. Katowice 1983.

<sup>4</sup> J. Kolbuszewski: *Znaczenia i wartości przyrody polskiej. Studia*. Wrocław 2000, s. 17.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> J.J. Rousseau: *Emil, czyli o wychowaniu*. Przeł. W. Husarski. Cz. 1. Warszawa–Lwów 1930, s. 4.

<sup>7</sup> Cyt. za: J. Kolbuszewski: *Znaczenia i wartości...*, s. 20.

„ewangelią ochrony przyrody”). Również w literaturze XX-wiecznej nurt ekologiczny zajmował znaczące miejsce. Wypada wymienić takich pisarzy, jak Stefan Żeromski (*Ludzie bezdomni*, *Puszcza Jodłowa*), Władysław Orkan (*W Roztokach*, *Drzewiej*), a także twórczość prekursora Młodej Polski – Franciszka Nowickiego. Pisał on:

Wy, ogromne grobowiska przeszłych wieków! Wy, najtrwalsze pomniki dla wieków przyszłych, w niedostępną wyniesione wysokość, w obłokach utykające wasze szczyty, wy zachowacie niezgubne imię Polaków. Żadnym gwałtem ludzkim niedosięgnięte, wy zachowacie ten znak i podacie to wiekom następnym świadectwo, że pierwszy, co na tych waszych wystrychłych stanął rypach, był Polakiem<sup>8</sup>.

Na szczególne zaakcentowanie w refleksji na temat znaczenia natury w życiu społeczeństw i jednostek zasługuje twórczość Stanisława Vincenza. Fascynowały go góry, które stały się częścią jego świata, pisał, że warte są nie tylko zachwyty, ale i troski. Dążył do pełnej harmonii człowieka z wszechświatem; w poezji Dantego szukał uzasadnienia swych kosmiczno-gwiezdnych fascynacji oraz potwierdzenia możliwości współżycia człowieka z kosmosem<sup>9</sup>. W eseju o Dantem dał Vincenz świadectwo swoistego rozumienia kosmosu i na nim budował filozofię ocalenia. To wersja optymistyczna wszechświata harmonijnego, gościnnego, potwierdzająca sens istnienia ludzkości<sup>10</sup>. Aby zinterpretować intencje Vincenza, można powołać się na poglądy wybitnego ekofilozofa Henryka Skolimowskiego, który napisał: „W naszej naturze leży sięganie do gwiazd, by zrozumieć, gdzie są nasze stopy”<sup>11</sup>.

Nurtu ekologicznego – na co wskazał J. Kolbuszewski – nie tworzą jednak poetyki ani konwencje estetyczne, lecz postawy, które go określają. Często bywają prezentowane w literaturze. Bliższa analiza tekstów literackich wskazuje na dwa poziomy wyznawania jedności człowieka z naturą i walki o jej trwanie. Kultury tradycyjne często sięgają do zmytizowanych wyobrażeń o harmonijnym współżyciu człowieka z naturą – żyjąc tam i wtedy, człowiek stawał się dzieckiem natury<sup>12</sup>. Literatura, nawiązując do przeszłości, daje przykłady związku człowieka z naturą, człowieka „wpisanego” w przyrodę, tworzy nowy model tej więzi, mający aspekt ekologiczny, lecz nieuświadomiony. Znakomitym przykładem takiej postawy jest bohaterka jednoaktówki pt. *Matka*, autorstwa dramaturga dwudziestolecia Jerzego Szaniawskiego. Matka, wdowa po leśniczym, wychowana

<sup>8</sup> Cyt. za: J. Kolbuszewski: *Literatura i przyroda. Antologia ekologiczna*. Katowice 2000, s. 33.

<sup>9</sup> E. Serafin: *Vincenza wtajemniczenie w naturę – w poszukiwaniu człowieka ekologicznego*. „Literatura Ludowa” 1998, nr 1, s. 37.

<sup>10</sup> S. Vincenz: *Po stronie dialogu*. T. I. Warszawa 1983, s. 67.

<sup>11</sup> H. Skolimowski: *Medytacje. O prawdziwych wartościach człowieka, który poszukuje sensu życia*. Wrocław 1991, s. 93.

<sup>12</sup> Por. L. Stomma: *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*. Warszawa 1986, s. 233.

w atmosferze troski o ochronę lasu, korzystająca z jego darów, o następcy swego męża – leśnika po studiach wykształconego w mieście – wyraża się niepochlebnie, odbiera jego zachowania jako dziwaczne, gdy ten przygląda się drzewom, słucha śpiewu ptaków i mówi, że las jest piękny. Dla Matki „las to jest las!”.

Wynika stąd, iż bliskość tradycyjnych społeczności z naturą wpływała z ich samoświadomości, a miłość do zjawisk przyrody i okazywanie im czci były immanentną cechą ich mikrokosmosu, tworzyły niejako mistykę współuczestnictwa człowieka i przyrody.

Do drugiego poziomu rozumienia problemów ekologicznych poruszanych w literaturze można zakwalifikować te dzieła, w których autorzy dają wyraz swej ekologicznej świadomości. Przejawia się ona w:

- rozumieniu związków człowieka ze światem natury,
- pogłębionym przeżywaniu kontaktu z przyrodą (w wymiarze estetycznym czy religijnym),
- eksponowaniu jej jako wartości kulturowej,
- ukazywaniu skutków deprecjonowania przyrody i jej nadmiernego eksploataowania.

W tym znaczeniu literatura spełnia funkcje dydaktyczne, przyczyniając się do przebudowy świadomości ludzkiej. Literackie ujęcie tzw. nurtu ekologicznego może kształtować światopogląd ekologiczny, który tworzy się w procesie poszukiwania nowej wizji człowieka nastawionego na określony system wartości. Zatem przyroda nie tylko determinuje życie biologiczne człowieka, ale może włączać go w nurt nowego humanizmu ekologicznego, który jest właściwie pytaniem o tradycję, o wzory postaw, a w wymiarze aksjologicznym gwarantuje wypełnianie owych wcześniej zasygnalizowanych funkcji edukacyjnych.

Z dotychczasowych rozważań wynika, iż w literaturze można odnaleźć odbicie dwóch poziomów rozumienia kontaktów człowieka z naturą: podświadomego w kulturach tradycyjnych i uświadomionego we współczesnych. Tezę tę uzasadnię na przykładzie twórczości Pawła Łyska, który w swojej epopei beskidzkiej zawarł obraz życia ludzi „na dziedzinie”, ukazując świat mityczny, w którym zaobserwować można m.in. relacje między człowiekiem a przyrodą w tradycyjnej kulturze ludowej.

Łysiek zespolił człowieka z Naturą (przez duże N). Wyrazem tej więzi był przede wszystkim jego stosunek do lasu. Zmysłowa percepcja lasu przez bohaterów jego epopei beskidzkiej jest bardzo bogata i różnorodna, przy tym samorzutna i spontaniczna. Jura, bohater powieści pt. *Twarde żywobyte Jury Odcesty*, czuł się mieszkańcem lasu, rozumiał go i kochał:

Jura miał dość roboty na polu i w chacie, ale natura ciągnęła go ciągle do lasu i biegł do niego jak wilk, skoro tylko znajdował wolną chwilę<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> P. Ł y s e k: *Twarde żywobyte Jury Odcesty*. Londyn 1970, s. 37.

Gdy stanął przed koniecznością wycinania drzew, czuł, że świat wali się jak przewracane drzewa:

Gdy przybywał na miejsce, klękał, żegnał się i odmawiał „Ojcze nasz”. Najcięższy był początek, który pozostał mu na długo w pamięci. Zanim przyłożył siekiere do pierwszego smyrek, rzucił smutnym okiem w górę, jakby chciał prosić drzewo o przebaczenie. Tak go wielki żal chwycił za duszę, że za każdym razem wątpił, czy w ogóle potrafi las ten ścinać. Postanowił zaczynać od smyreków, które były już suche. Robił to często i dawniej, gdy potrzebne było drzewo na opał: wtedy wycinał jedynie drzewa uschnięte lub te, które sobie wzajemnie zawadzały w rośnięciu.

Siekiera zadudniła głucho i echo rozniosło głos po lesie. Po godzinie ogromny, suchy smyrek walił się na ziemię. Uschłymi konarami czepiał się sąsiednich drzew, jak tonący człowiek szukający ostatniej deski ratunku, opadał na ziemię powoli. [...] Z padających na ziemię drzew zlatywały na mech wielkie gniazda ptasie, a stada wron ustawicznie krążyły w pobliżu, jakby chciały ratować swoje walące się domostwa. Zauważył to Jura i bolał nad dolą ptaków nie lepszą od ludzkiej<sup>14</sup>.

Scena ta należy do najbardziej wyrazistych i emocjonujących w powieści. Personifikacja lasu zastosowana w tekście dowodzi jedności człowieka i przyrody, co dla autora stanowiło fundament ludzkiej egzystencji. Ukazał to w dalszych dziejach swego bohatera. Po wycięciu drzew Jura nadludzkim wysiłkiem usuwał korzenie, aby przygotować karczowisko pod zasiew. Zaczął w tym miejscu uprawiać ziemię i początkowo osiągał duże plony. Czuł więz z ziemią „i jak kiedyś śmiały się oczy Jurowi, gdy patrzył na las, teraz radował się i śmiał w duszy, gdy widział, że tam, gdzie niegdyś szumiały drzewa, szumiało teraz srebrem nakropione zboże”<sup>15</sup>.

W życie społeczeństw wkraczała jednak nieodparcie cywilizacja, wprowadzając w uładzone tradycję „żywobycie” zamęt i atmosferę trudnych wyborów. Przemysł dawał ludziom możliwość poprawy warunków życia, pracę i – pozornie – pozwalał zerwać z zależnością od przyrody. Procesy te uchwycił z dużym znanstwem i zrozumieniem Gustaw Morcinek w powieści *Wyrąbany chodnik*. Wprowadził on czytelnika w odmienny krąg ludzi, w środowisko miejskie lub podmiejskie, w którym funkcjonowały inne zasady, prawa i wartości niż w świecie powieści Łyska. Kopalnia zaczęła zastępować naturę, a można nawet powiedzieć – naruszała naturę. Morcinek w swoich powieściach kreuje górnicze środowisko zarówno poprzez opis warunków pracy, jak i związanych z nimi przeżyć bohaterów. Jednym z nich jest Gustaw Wołoszek – Gustlik, który rozpoczął pracę w kopalni w wieku 14 lat. Niezwykle trudne warunki pracy górników wręcz przekraczały ludzkie wyobrażenia i młody chłopak z przerażeniem poznawał jej tajniki. W niektórych chodnikach „pełgał” gaz – metan, stanowiący jedno z największych zagrożeń ludzkiego życia. Wybuch groził pożarem, ale górnicy obcujący na co dzień ze śmiercią często lekceważyli to niebezpieczeństwo. Skutki bywały tragiczne. W akcji ratunkowej zginął ojciec Wołoszka, on sam również

<sup>14</sup> Tamże, s. 163.

<sup>15</sup> Tamże, s. 164.

musiał się sprawdzić w takim najtrudniejszym momencie, gdy z narażeniem własnego życia pomagał wyprowadzić z pożaru grupę zagrożonych górników. Zrozumiał wówczas, że nie można bezkarnie lekceważyć natury.

Morcinek z dużą ekspresją pokazał również odczłowieczający charakter pracy w kopalni:

Kuli węgla w czarnych, przesiąkniętych potem koszulach, czarni na twarzy, skuleni pod nawisłą ścianą, podobni byli do żywych brył węgla. Cuchnęli przenikliwym swądem potu i żutego tytoniu. Oczy ich błyskały w czerni białkami przekrwionymi zwierzęcym wysiłkiem<sup>16</sup>.

Praca górników oraz ich zespolenie z ziemią dotykają jakby mitu. Atmosfera ciągłej niepewności sprawiała, że niemal codziennie gotowali się na śmierć, a znosić ten stan napięcia pomagała im duża religijność. Opisy przeżyć na dole w kopalni, wyrażane prostymi słowami: „coś w nim zapłakało”, „lęk uleciał”, „samotny biegł”, „cień minionego przerażenia” określają położenie człowieka w grze ze śmiercią:

Strop pozbawiony ostatniego podparcia trzeszczał groźnie, pękał, sypał kamieniami na plecy [...]. Wiedzieli, że wyzywają śmierć. Wszak koło nich się ocierała, jej oddechem zdawali się oddychać. Człowiek się czaił, śmierć się czaiła. Kto kogo przechytry?<sup>17</sup>

Przerażające było to obcowanie ze śmiercią, ocieranie się o nią w walce o wydarcie naturze jej skarbów. Z dużą plastyką i autentycznym znanstwem przedstawiał Morcinek walkę górników z żywiołami – z ogniem i wodą. W takich sytuacjach znów najbardziej liczyła się górnicza zawodowa solidarność.

Ludzie pracują bez wytchnienia. Pod nogi stoczył się olbrzymi głaz. Biją teraz młotami. Blok rozłupał się na trzy części [...]. Duszne, ciężkie powietrze przesycone jest swądem potu ludzkiego. „Gladiatorowie” – Szeruda przypatruje się wysiłkowi załogi. Widzi wygięte, nagie grzbiety, zapadłe klatki piersiowe, żebra wystające, błyskające oczy o przekrwionych białkach i lśniący pot na ludzkich ciałach. Ciała są czarne od węgla. [...] Widzi, że ich wysiłek nie jest na pokaz przed nim, że wypływa gdzieś z tajemnych głębin ludzkiego serca, że jest widomym znakiem braterstwa ludzi w kopalni. Oni dojdą do zasypanych! Muszą dotrzeć! Choćby wypadło cały ruch w kopalni wstrzymać, lecz dojsć muszą. Sami tego zażądają<sup>18</sup>.

Żywiołem najgroźniejszym na kopalni była woda. Uciec przed nią graniczyło z cudem, a przerażenie wywołane zagrożeniem życia ogarniało wszystkich po kolei:

Porwali się, pognali przed siebie, obłąkani z przerażenia. W połowie drogi przebiegła ich woda, czarna, hucząca, lecąca z dzikim belkotem po chodniku. Zanim dobiegli ostatniej pochylni, już im po pas sięgała. Teraz po pochylni w górę!... Najgorsza, najokropniejsza część drogi to była!... Woda toczyła się z góry jak lawina<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> G. M o r c i n e k: *Wyrębany chodnik*. T. 1. Katowice 1973, s. 29.

<sup>17</sup> Tamże, s. 273.

<sup>18</sup> G. M o r c i n e k: *Inżynier Szeruda*. Warszawa 1958, s. 157.

<sup>19</sup> T e n ż e: *Serce za tamą*. W: T e n ż e: *Opowiadania*. Katowice 1984, s. 9.

Matka Gustlika, wdowa po bohaterskim górniku, paliła przed obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem wieczną lampkę i błagała o bezpieczną pracę, zdrowie i siły dla jedyne go syna. Specyficzny nastrój panował w tym domu, gdzie wieczna troska o zdrowie i życie syna przeplatała się z walką o byt materialny, o przetrwanie. Matka Zuczka, obłąkana na wieść o zagrożeniu życia jedyne go syna kradnie Jezusa z figurki Matki Boskiej z Dzieciątkiem – nie odda Jej syna, jeżeli jej syn zginie. Tragicznie przedstawił Morcinek rozpacz matki, której jedyne go życie i opiekun, jedyne dziecko nigdy nie wyjechało już z kopalni.

Na dole obowiązywały pewne zasady: nie wolno było np. przeklinać, niesolidnie pracować, wszelkie bowiem niedopatrzienia groziły wypadkiem. Nowicjusz w kopalni, mimo iż przydzielano mu opiekuna i specjalnie pouczano, sam musiał się bronić przed doświadczonymi górnikiemami, zyskiwał wówczas autorytet albo bywał odrzucany przez grupę. Największy szacunek wzbudzało poświęcenie się dla ratowania współtowarzyszy.

Stan ciągłego zagrożenia pobudzał często wyobraźnię górników. Musieli mieć pod ziemią własnego opiekuna, który ostrzegałby ich przed niebezpieczeństwami. W *Wyrąbanym chodniku* jest nim Pustecki, jedna z demonologicznych postaci w ustnej tradycji śląskiej. To on pilnował przestrzegania zasad moralnych w kopalni – karał za skąpstwo, nierzetelność, niesłowność, za przeklinanie, nawet za stanie pod ścianą. Lubił, gdy go witano słowami: „Szczęść Boże, panie Pustecki”, odpowiadał wówczas: „Dej Boże”. Morcinek opisał tę postać następująco:

Miał długą, siwą brodę, podpierał się kilofem, a nosił ubranie dozorca z aksamitnymi, zielonymi wylogami. Spod bluzy, z tyłu, zwisał mu na spodnie półokrągły płat skóry, jaki noszą górnicy pracujący w niskich ścianach.

Tak go opisywali górnicy, co już pół życia pod ziemią spędzili i co się z nim nieraz spotykali. Dobry to miał być duch, tylko nie wolno go niczym rozgniewać. Czasami pomógł kopaczowi, który się bezskutecznie mozolił nad odwaleniem ławy węgla. Podchodził wtedy z drugiej strony, a potem leciuchno trącił kilofem w oporną ścianę. Zwalił się wtedy węgiel w takiej ilości, że gdy ją uradowany górnik potłukł na kawałki, to miał urobku na całą szychtę. Mógł wtedy siedzieć na górze węgla, tytoń żuć, przez zęby strzykać. Pusteckiego w głos chwalić, a chłopów odwożących w taczkach węgiel do gospody, do pracy popędzać. Dobry to był duch, ów Pustecki, bardzo dobry duch<sup>20</sup>.

Wprawdzie w wyobrażeniach górników Pustecki był duchem, jednak jego wygląd zewnętrzny i zachowanie przedstawione zostały z dużym realizmem. Należał do ludzi węgla, jego wyimaginowana obecność zwiększyła poczucie bezpieczeństwa. Pusteckiego na Górnym Śląsku zastąpił Skarbnik – dobry duch i opiekun kopalni, czasem przybierający postać starego, przygarbionego górnika.

Morcinek trafnie ukazał przykłady poszukiwania przez człowieka ugody z przyrodą, by uchronić się przed niebezpieczeństwem. Jak zauważa K. Heska-

<sup>20</sup> Tenże: *Wyrąbany chodnik...*, s. 138.



-Kwaśniewicz<sup>21</sup>, świat swoich książek Morcinek konstruował często na zasadzie kontrastu. Wjazd do kopalni to pogrążenie się w ciemności, wyjazd to powrót do słońca, do światła. Obrazy te autor oddał z dużym sensualizmem:

Świeży wiew nagrzanego powietrza sphywał coraz szerszą falą. Pachniała w nim rodząca ziemia. Serce Gustlikowe rozwierzało się w jego muśnięciach, jak kielich czerwonego kwiatu o wschodzie słońca. Mrok rzedniał szybko, światło lampek mętniało, winda dobiegała już nadszybia. Wychyliła się na powierzchnię. Gustlik zmrużył olśnione oczy. Ulewa złotego światła słonecznego chlusnęła w ich źrenice, wpadła w zawężone szpareczki i oślepiła je na drobną miareczkę czasu. Rzęsy za-trzepotały spłoszone. Na czarnych zbrudzonych ustach rozczzerwienił się uśmiech<sup>22</sup>.

Ten bohater również sam dojrzywał i stawał się świadkiem narastania na Śląsku poważnych problemów społecznych, ekonomicznych, narodowościowych, o których ze znanstwem pisał Morcinek na kartach epopei *Wyrębany chodnik*.

Dlaczego mimo niebezpieczeństw, które zgotowała ludziom cywilizacja, podejmowali oni pracę w tak trudnych warunkach, przekraczając granice, jakie stawiała Natura? Względy ekonomiczne niejednokrotnie wygrywały w wewnętrznych zmaganiach zarówno pracowników dozoru kopalni, jak i samych górników.

Nieco odmiennie w przestrzeń regionu wpisała kopalnię Zofia Kossak-Szczucka. Przedstawiła obraz oglądany z zewnątrz. Śląski krajobraz, inny od tego, który opisywał Morcinek, poprzecinany został siecią elektrycznych przewodów, góry Beskidu zastąpiły wysokie kopalniane hałdy, a zielone, wysokie drzewa zamienione zostały na lasy kominów.

Wnętrze kopalni, z windą zjeżdżającą w dół, podobne jest do opisanego w *Wyrębanym chodniku*. Jednak ów zjazd inaczej przeżywała reporterka zwiedzająca kopalnię aniżeli górnik zjeżdżający do ciężkiej pracy. Tu również panowała cisza, słychać było szum niebezpiecznej wody, który kojarzył się z szumem górskich strumieni w „mogilnej ciemności”, rozświetlonej żółtymi płomieniami górniczych lamp. Ludzi podziemia chroniła Opatrzność, wzywali ją pozdrowieniem „Szczęść Boże”.

Zofia Kossak z reporterskim zacięciem odtworzyła obraz druzgoczącej nowoczesnej techniki:

Oczy błądzą po ścianach i stemplach, wzdłuż przewodów. Czyż rzeczywiście one zabiły legendę? Ejże! Ejże! Dzisiejsza kopalnia z węzowiskiem rur, kabli, pociągów, szyn, sygnałów, wichru, komór ratowniczych, sprężonego powietrza, zgrzytających kół zębatych jest chyba stokroć bardziej tajemnicza i przerażająca, niż mogła nią być dawniej, gdy zagubiony w wąskim chodniku, z małą latarką w ręku górnik kuł pracowicie kilofem od zmiany do zmiany<sup>23</sup>.

Autorka, opisując trud pracy w kopalniach śląskich, również tworzyła mit górnika, m.in. poprzez hiperbolizację:

<sup>21</sup> K. H e s k a - K w a ś n i e w i c z: „Kolorowy rytm życia”. *Studia o prozie Gustawa Morcinka*. Kraków 1993, s. 31.

<sup>22</sup> G. M o r c i n e k: *Wyrębany chodnik...*, s. 33.

<sup>23</sup> Z. K o s s a k: *Nieznaný kraj*. Katowice 1958, s. 237.

O twarda praco górnika, straszliwy mozole! Z czymże można was porównać? Nigdy, nikt, kto był choć raz jako widz w kopalni, nie ośmieli się powiedzieć o sobie: pracuję. Bo jakimże mianem ochrzcić tamtą pracę w żywym łonie ziemi, w nieustającym obliczu śmierci<sup>24</sup>.

W porównaniu z Morcinkiem Kossak-Szczucka odmiennie oceniała rzeczywistość górniczą. Postrzegała ją okiem reportera, który nie tyle uczestniczy w wydarzeniach, ile je interpretuje, jednakże czyniła to z perspektywy obserwatora wyczulonego na człowieczy los, zgotowany przez działania przeciw naturze.

Przestrzeń *mimesis* nie jest w utworach autorki ograniczona do wnętrza kopalni. Interesowało ją również to, co zostało wybudowane nad ziemią, w ścisłej zależności od złóż węglowych:

Węgiel twardy i czarny, ścisły i szklący, nierównymi co do grubości i poziomu warstwami przecinający głębię śląską – jest przyczyną i motorem wszystkiego, co się tutaj dzieje. Nie troszcząc się o to, czy panowanie jego będzie długotrwałe, czy nie zdetronizują go rychle nowe, odmienne źródła energii, mniej uciążliwe od wydobycia, mniej dymne, króluje jak pan wszechwładny. [...]. Nad nim zakwitły miasta ruchliwe i gwarne. Gdy leżący pod nimi węgiel wyczerpie się – zginą. Trudno zaś wówczas wyobrazić sobie coś bardziej żalosego i nędznego, jak umarłe kopalnie, cementarzysto kominów, rusztowań, rur, wygasłych pieców<sup>25</sup>.

Rozwój przemysłu przynosi negatywne skutki – degraduje przyrodę, zanieczyszcza powietrze, niszczy naturalne środowisko. Ciężka praca w trudnych warunkach ludzi-herosów stanowi o tragizmie kondycji człowieka zaplątanego w sprzeczności wynikające z jego zmagania się z przyrodą. Morcinek był świadomy trudności górniczego zawodu, jednak wykazywał charakterystyczne dla literatury międzywojennej XX wieku fascynacje rozwojem techniki, dającej ludziom miejsca pracy. Intuicyjnie wyczuwał też niebezpieczeństwo wynikające z działania człowieka wbrew prawom natury.

Podobne zagrożenie człowieka w momencie, gdy próbuje przechytrzyć przyrodę, pokazuje Ernest Hemingway w opowiadaniu *Stary człowiek i morze*. Doświadczony rybak, po wielu nieudanych połowach, aby udowodnić sobie i zaprzyjaźnionemu z nim chłopcu, że stać go jeszcze na wysilek godny opinii doskonałego rybaka, wypłynął dalej, niż nakazywała ostrożność, chciał przechytrzyć naturę, pokonać ją, udowodnić swą przewagę. Złowił ogromnego merlina, stoczył z nim morderczą walkę, bo ryba broniła się z nadzwyczajną mocą i w końcu utracił zdobycz; wieloryba pożarły rekiny, pozostał tylko szkielet – dowód straconej nadziei. Rybak wypłynął bowiem za daleko, a natury nie da się oszukać – ostrzega autor. Dopowiada wszakże, że „człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać”, nie zna jednak sam granicy, poza którą nie wolno wyjść, aby nie zostać zniszczonym.

<sup>24</sup> Tamże, s. 239.

<sup>25</sup> Tamże, s. 242.

Literatura zatem, jak pokazują wybrane przykłady, prezentuje wyraziście relacje między człowiekiem a przyrodą zarówno w indywidualnym, jak i grupowym życiu. Każde odejście od utartego porządku niszczy psychikę człowieka, który personifikuje naturę, uznając ją intuicyjnie za spójną z własnym życiem. Istnieje jeszcze drugi pogląd wyrażany przez literaturę, który tak ujmuje J. Kolbuszewski: „Zjawiska przyrody w ludzkiej świadomości funkcjonują jakby na dwóch poziomach. Pierwszym z nich jest realny byt przyrodniczy, drugim – sposób, w jaki wpisują się one w ludzką świadomość. Co przy tym ważne, każda epoka w dziejach kultury wnosi do tych wyobrażeń nowe jakości, znaczenia i wartości, te zaś, przekazywane z pokolenia na pokolenie, stają się elementami tradycji: ciągłości kulturowej o mniej czy więcej długim trwaniu”<sup>26</sup>. Stają się one w tym drugim przypadku „swoistym elementem ludzkiej kultury”. Z definicji kultury wynika, „że ludzkie wyobrażenie o przyrodzie, ludzkie o niej myślenie tworzące tradycję tych wyobrażeń, ludzkie wobec niej zachowania, ludzkie wmawianie jej pewnych znaczeń i wartości, czynią z niej zjawisko kulturowe”<sup>27</sup>.

Związki człowieka z naturą podyktowane są również jego psychiczną potrzebą rozumienia otaczającego świata. Nadaje on więc zjawiskom przyrody określone znaczenia, pragnie je zrozumieć, funkcjonować w zgodzie z otoczeniem, ponieważ każde zachwianie równowagi ekologicznej obraca się przeciwko niemu. Ten harmonijny stan zaburza konieczność zaspokojenia potrzeb materialnych, cywilizacyjnych, które niszczą prawidłowe relacje człowieka z naturą.

Literatura poprzez demaskowanie tych sprzeczności, akcentowanie potrzeby ochrony przyrody, wskazywanie na jej piękno pełni funkcje uświadamiające, kształtuje prawidłowe postawy wobec otoczenia. Buduje również narodową interpretację pojęcia przyrody, która w pewnych okolicznościach staje się w zbiorowej świadomości istotnym identyfikatorem pojęcia ojczyzny lokalnej i narodowej. W ślad za tym idzie znamieny sposób jej widzenia przez pryzmat aprobowanych przez narodową zbiorowość wartości.

<sup>26</sup> J. Kolbuszewski: *Literatura i przyroda...*, s. 13.

<sup>27</sup> Tamże, s. 14.

#### Human and nature in literature

#### Summary

The issues connected with ecology, being originally in the field of sciences, now are of interdisciplinary nature and they are of an interest for humanists. This phenomenon is a result of an awareness that civilisation brings many dangers. Solution to that problem might be sought among

others in well organised ecological education, and literature in that respect has an important role to play, mostly because it has a possibility of an emotion influence on the readers.

Justifying the above thesis, I chosen the examples referring to the publications of Jacek Kolbuszewski. In my opinion, a text connected with the region close to the receiver play special role. As an example I gave texts by Paweł Łysek, Gustaw Morcinek and Zofia Kossak-Szczucka – writers connected with Cieszyn Silesia.

The interpretation of chosen texts allowed to differentiate the approach of their authors to the feeling of a human bond with nature: text by Łysek showing the old world of culture of Beskid prove an intuitive, unconscious bond of a human with nature. However, *The chopped gallery* by Morcinek, *Unknown country* by Kossak-Szczucka indicate to the inscription of the phenomenon of the surrounding world in the consciousness of a human as a result of the author's intentions. Furthermore, the examination of the relationships of a human with nature, which I also emphasised in the paper allows for its closer interpretation by the axiological, making people sensitive to essential values in life of both the individuals and social groups. The problem is of universal nature, starting from the views of Jean Jacob Rousseau, Ernest Hemingway until now.

### Mensch und Natur in der Literatur

#### Zusammenfassung

Die mit Ökologie verbundenen Probleme, die früher die Domäne von Naturwissenschaften waren, werden jetzt interdisziplinär geworden und gehören immer mehr dem Interessengebiet von Humanisten. Das Phänomen ist die Folge der schon von vielen Menschen zum Bewusstsein gebrachten Zivilisationsbedrohungen. Die Probleme können u. a. durch ökologische Bildung gelöst werden und der Literatur wird auf dem Gebiet besonders durch emotionelle Einwirkung auf den Leser große Bedeutung beigemessen.

Um diese These zu begründen hat sich die Verfasserin auf die Publikationen von Jacek Kolbuszewski berufen und entsprechende Beispiele gewählt. Sie hat auf die empfängernahen Werke der mit Teschener Schlesien verbundenen Schriftsteller: Paweł Łysek, Gustaw Morcinek und Zofia Kossak-Szczucka gegriffen.

Die Interpretation der ausgewählten Texte ließ die Stellung der einzelnen Autoren zum Problem der Bindung des Menschen an die Natur unterscheiden. Łysek zeigt die vergehende Welt der früheren Kultur von Beskiden- Gebirge, die von einer intuitiven, nicht bewussten Bindung des Menschen an die Natur zeugt. *Wyrąbany chodnik* (dt. *Ausgehauene Strecke*) von Morcinek, *Nieznanny kraj* (dt. *Unbekanntes Land*) von Kossak-Szczucka weisen darauf hin, dass sich dem Willen der Autoren gemäß, die Erscheinungen der Umwelt dem menschlichen Bewusstsein einprägen. Die Deutung der Wechselbeziehung des Menschen und der Natur lässt axiologisch gesehen wesentliche Werte im Leben des einzelnen Menschen und der Gesellschaftsgruppen beachten. Das Problem ist universell und findet seine Widerspiegelung auch in der Weltliteratur, angefangen von Jan Jakob Rousseau und Ernst Hemingway bis zu heutigen Autoren.